Nr. 86. We Lwowie — Środa dnia 27. Marca 1895. Rok XXXV.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata wynosi: We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12. Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15. Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Akcya kraju

w sprawie kolei lokalnych.

I.

Lwów d. 26. marca.

Profesor Roman br. Gostkowski wygłosił niedawno w Towarzystwie politechnicznem wykład o akcyi kraju w sprawie kolei lokalnych. Ponieważ temat omawiany przez prelegenta jest obecnie aktualnym, więc przytaczamy go w streszczeniu, biorąc za podstawę artykuł, umieszczony w najświeższym numerze *Czasopisma technicznego*.

Sejm polecił Wydziałowi krajowemu z końcem listopada 1890 roku, by się zajął ułożeniem norm co do warunków, pod którymi kraj mógłby kolejom lokalnym udzielać poparcia. Po należytem zastanowieniu przyszedł Wydział krajowy do wyniku, że powinno się popierać tylko takie koleje, które są przeznaczone do użytku publicznego, których użyteczność sejm uzna i na rzecz których zapewnione będą ze strony państwa i interesowanych u działy dochodzące co najmniej jednej trzeciej nominalnego kapitału zakładowego.

Wydział kraj. począwszy od r. 1893 dysponuje roczną dotacyą w kwocie 300.000 zł. mającą trwać przez lat 75, a więc kapitałem mającym dzisiaj wartość 7,100.000. Mając taki kapitał do dyspozycyi rozesłał Wydział kraj. po całym kraju kwestyonaryusz, by się poinformować jakie i jak daleko idące są żądania kraju co do kolei lokalnych.

Na ten kwestyonaryusz rozesłany jeszcze w r. 1890 nadeszło 80 rozmaitych projektów kolei lokalnych, obejmujących razem okrągło 3.600 km., z których jednak z powodu braku fachowego opracowania ze strony projektantów, wzięto tylko 16, obejmujących 783 km. kolei, a wymagających razem 32,869.427 zł. kapitału zakładowego. Kilometer tych kolei kosztowałby przeto 42.000 zł.

Do zbadania sieci kolei obejmującej 783 km. pod względem technicznym finansowym i komercyalnym, potrzeba było daleko większych sił, jakiemi dysponuje biuro kolejowe Wydziału krajowego i dlatego zdecydowano się rozpocząć akcyę tylko co do 8 kolei obejmujących razem 382 bm., a wymagających w całości 12,600.000 zł. kapitału zakładowego, tak więc, że kilometer kolei wypadłby na 33.000 zł.

Program poparcia poszczególnych linii musi być jednak zastosowany do zasobów finansowych, jakimi kraj na ten cel rozporządzać może, a ponieważ jak właśnie wspomniano do dyspozycyi tylko 7,100 000 zł., więc akcya jego do tej tylko sumy zastosowaną być może.

Ściśle biorąc, kraj nie dysponuje nawet tą sumą, gdyż odtrącić od niej wypada owe kwoty, któremi kraj przyczyniać się musi do wybudowania strategicznych kolei Chodorów-Podwysokie (44 km.) i Przeworsk-Rozwadów (76 km.) w kwocie wynoszącej 1 250 000 zł. dla obu kolei. Skutkiem tego, kraj dysponuje tylko kwotą 5,850.000 zł. i do tej to kwoty akcya jego ograniczyć się winna.

Ponieważ kraj zapewniać ma tylko dwie trzecie kapitału zakładowego, więc powyższa kwota wystarczy na poparcie tylu kolei, których kapitał zakładowy nie przekraczałby sumy $^3/_2 \times 5,850.000 =$ 8,775.000 zł.

Ze względu, że kapitał zakładowy owych, przez biuro kolejowe przestudyowanych 382 km., wynosi jak już wspomniano 12,600.000 zł., że więc przewyższa znacznie kwotę stojącą do dyspozycyi, nie pozostało nic innego, jak wyłączyć z owego programu tyle kilometrów kolei, aby pozostająca reszta nie przekraczała sumy 8,775 000 złotych.

Zabierając się do pracy w tym kierunku, przyszło biuro kolejowe do rezultatu, że akcya kraju odnosić się może na razie tylko do 6 kolei mających razem 248·8 km. długości, a wymagających w całości kapitału zakładowego 8,900.000 zł.

Tym programem objęte koleje są zaś następujące:

Kolej:	długość km.	kapitał zakładowy w całości	kapitał zakładowy na 1 km. zł.
Trzebinia-Skawce	49·5	2,500,000	50.505
Chabówka-Zakopane	47 0	1,400.000	29·785
Łupków-Cisna	27·4	700.000	25 547
Borki-Wielkie-Grzymałów	31·4	900.000	28.662
Kołomyja-Zaleszczyki	64·6	2,550.000	39.474
Szeparowce-Delatyn	28·9	850.000	29.411
razem	248·8	8,900.000	35.772

Co do rentowności projektowanych kolei, zestawia biura kolejowe Wydziału krajowego następującą tabelkę:

Kolej	przychody rocznie zł.	rozchody rocznie zł.
Trzebinia-Skawce	181.220	148.135
Chabówka - Zakopane	111 405	100.213
Łupków-Cisna	242.950	158.505
Borki Wielkie - Grzymałów	63.595	61.279
Kołomyja - Zaleszczyki	141.050	148.450.
Szeparowce - Delatyn	54 961	56 301
Suma	795 181	672.883

z której wypada, że kraj liczyć może na czysty zysk wynoszący 122 298 zł. rocznie.

Roczna renta w kwocie 122.298 zł. trwająca przez 75 lat, posiada dzisiaj wartość 2,896.000 zł., więc możnaby, używając ten kapitał na budowę nowych kolei, podjąć się budowy dalszych 121 km. kolei. Akcya kraju nie potrzebowałaby się tedy ograniczać do 249 km. ale mogłaby objąć jeszcze 121 km. czyli razem 370 km. kolei.

Tak by się rzecz przedstawiała, gdyby rentowność przyszłych kolei była taką, jak biuro kolejowe suponuje.

Ostatnie trzynastolecie

w Król. Kongresowem.

Warszawa d. 25. marca.

(Od naszego specyalnego korespondenta.)

V.

Nauka i sztuka.

Jeżeli dziennikarstwo zrezygnowało dobrowolnie prawie ze stanowiska, jakie mu się należy i jakie zajmuje wszędzie, — to naukę rząd rosyjski, a raczej jego przedstawiciele w Kongresówce usiłowali i usiłują przekreślić zupełnie a sztukę sprowadzić do stanowiska — nierządnicy.

Uczeni i literaci nasi, znajdując jedyną zachętę do pracy w samej robocie swojej, nie piszą dziś ani dzieł, ani rozpraw, które mogłyby być niecenzuralnemi nawet w pojęciu panów cenzorów, zarówno żałując swojej pracy jak i grosza za nią, który przecież stanowi byt ich samych i ich rodzin, a pomimo to zniknęły prawie z horyzontu prace historyczne, ekonomiczne, społeczne, bo samą ich treść już zaliczyć raczył pan Jankulio do kategoryi prac sprzeciwiających się intencyom rządu.

Samowola zapanowała tu na całej linii, a ustawa cenzuralna, będąca może nawet liberalniejszą od ustaw tego rodzaju wielu państw innych, stała się martwą literą...

Apelacya od wyroku wielkorządcy cenzuralnego, dozwolona przez prawo do głównego zarządu spraw prasowych w Petersburgu wobec nadużyć tego pana wyszła na żart z pragnących posługiwać się prawem obywateli.

Najzwyczajniejsza powieść, traktująca jakąś kwestyę społeczną lub historyczną, broszura tejże treści, tonie w szafach cenzuralnych, jako rzecz politycznie niebezpieczna — a gdy ktoś o swoje prawa zapukał wyżej, otrzymał odpowiedź steoretypową: „nie wolno z powodu warunków i okoliczności miejscowych."

Ta racya stanu rozzuchwalała z jednej strony p. Jankulio, który szedł coraz dalej i coraz to nowe wynajdywał szykany, a z drugiej zniechęcała ludzi do pracy.

Tygodniki i miesięczniki naukowo-literackie stały się przez to pustemi i banalnemi, dla nich bowiem stróż bezpieczeństwa państwowego wynalazł haczyk w postaci tak nazwanego „programu"...

Program to „papier" z wydziału głównego prasy, inaczej koncesya, w której punkt za punktem wypisane są działy i materye, w jakich dane pismo ma prawo głos zabierać.

Tu może sobie fantazya cenzorska już jak należy pohulać.

Jest artykuł naprzykład zupełnie cenzuralny, który panu prezesowi wydaje się jednak podejrzanym; nie znajduje on żadnego tłumaczenia dla swego zakazu pomieszczenia go w danem piśmie — ma więc na podorędziu motyw „artykuł nie odpowiada programowi" i naturalnie pogrąża go w letejskiej wodzie.

Jaką materyalną ruiną dla wydawców są tego rodzaju fantazye pana prezesa, chyba o tem mówić nie warto, ale gorszą stratę poncsi nauka, która w ciągu ostatnich lat trzynastu zachorować musiała na anemię i prawie pozbyć się swoich wszystkich adeptów pracujących na polu historyi.

Pola jej inne także muszą leżeć odłogiem; uniwersytet za czasów Szkoły Głównej stojący na wysokości rozwoju wiedzy, stał się przytułkiem dla karyerowiczów rosyjskich, których tutaj wysyła ministeryum oświecenia jedynie dla tego, że protegowanych przez możnych tego świata nie śmie — wprost wstydzi się, posłać na inny uniwersytet rosyjski.

Polacy, jak wszędzie tak i tutaj, usunięci są od roboty, pracownie naukowe niedostępne dla nich — ztąd i żadnym rezultatem od lat trzynastu poważnym poszczycić się nie mogą.

Książki, posiadające dłuższą niż jednodniową wartość, ukazywały się i ukazują tylko dzięki ofiarności jednostek, wysiłkowi największemu i w formie, która, dzięki atramentowi czerwonemu cenzora, w zachwyt nikogo nie wprowadzi.

Nauki ścisłe, przyrodnicze w interpretacyi uczonych polskich z pod zaboru rosyjskiego, straciły zupełnie grunt pod nogami, a miejsce poważnych studyów zajęła powieść banalna, szablonowa, kręcąca się jedynie około tematów niewiary małżeńskiej lub flirtu.

W wydawnictwach dla ludu niepodobna nawet przeprowadzać etycznych zagadnień, gdyż te również podciągniętemi zostały pod strychulec cenzuralny, jako dzieła szkodliwe agitacyjne.

Panowie wydawcy też z bardzo małym wyjątkiem posługują się zagranicznym tłumaczonem śmieciem, który przecież ma popyt i na który, jako taki, mniej zwraca uwagę argusowe oko p. Jankulio.

Z tych przyczyn biblioteki publiczne jak Zamoyskich, Krasińskich mniejszym dorobkiem naukowym poszczycić się mogą w omawianym okresie czasu, lubo w pierwszej pracuje jak zawsze z natężeniem sił prof. Przyborowski, a w drugiej Rembowski.

Kasa Mianowskiego, założona przez St. Kronenberga, funkcyonuje także z wysiłkiem, ale brak pracowników, zmniejszający się ich zastęp z dniem każdym, na rozwój jej dla pożytku nauki wpłynąć nie może.

Nie wydała ona też nic, coby w ostatnich czasach mogła zaimponować, lubo kilka prac benedyktyńskiej cierpliwości funduszami swemi wsparła.

„Pamiętnik fizyograficzny" i „Encyklopedya powszechna ilustrowana" lubo także z przyczyn wyżej zacytowanych mocno niedokładna, to już skutki prywatnej przedsiębiorczości; najpoważniejsza za to firma, bardzo dobre robi interesy na „Legendach o Matce Boskiej" i arcy-lichej Historyi XIX. w. Leixnera.

W tych samych warunkach ciężkich co nauka, znajduje się i sztuka.

Istnieje naprzykład „Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych", ale przewodniczącym w niem jest p. Apuchtin, który za nasze pieniądze rządzi się tam niby gęś szara, przysyła swoich delegatów domagających się dyskusyi w języku urzędowym i samowolnie zmieniających uchwały zgromadzenia ogólnego, lub nawet kwestyonujących wybór członków.

Nad obrazami wisi również miecz Damoklesowy cenzury.

Kolonia nasza malarska nie wielka — ludność dość uboga — zamożni plutokraci z bardzo małym wyjątkiem nie zamiłowani w sztuce, obrazów albo niekupują wcale, albo też wartość ich oceniają odpowiednio do wielkości stosowanej dla upiększenia mieszkania do jego rozmiarów.

O rozwoju więc malarstwa u nas mówić nie podobna, gdyż poparcie tego rodzaju sztuki, spoczywa jedynie na barkach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, z bardzo ograniczonemi funduszami, jakie powstają z rozprzedaży akcyi i biletów wstępu na wystawę.

Z natury i porządku rzeczy, malarstwo musiało pójść w służbę przemysłu i na tem polu uczyniło większe postępy.

Pootwierano specyalne prywatne szkoły tego rodzaju, a rok rocznie urządzane wystawy i sprzedaż dokumentują wybitny ruch w tym kierunku.

Rzeźba rozwinąć się też nie mogła z przyczyny braku możności spożytkowania sił tego rodzaju w budowie pomników wielkich, a jedynie ograniczyła się na kamieniarstwie nagrobkowym.

Architektura posiadła kilka wybitnych zdolności — i zyskała sporą liczbę budowli na pryncypalnych ulicach Warszawy, dobrze świadczących o smaku i guście ich twórców.

Najbardziej wzrastającym rodzajem sztuki u nas naturalnie był teatr, który ulegając tymże samym warunkom co inne działy literatury, a nawet bardziej ostrym, pod zarządem generała Karandjewa lubo nie bankrutuje finansowo — przecież zbankrutował moralnie.

Repertuar Palais Royalle — tłusto pieprzne i skandaliczne farsy, stały się pastwą tej sceny, której czystość do niedawna była przysłowiową.

Pan Karandjew człowiek o tyle źle wychowany, o ile sprytny handlarz, wyszły z protekcyi b. gen.-gubernat., któremu jako adjutant służył przy przejściu Bałkanów, mógł tak dobrze zostać prezesem teatru — jak dyrektorem teatru — astronomem, szewcem lub prima baleriną.

Rozkaz, jak wiadomo, u nas umożliwia spełnianie takich różnorodnych zajęć jednej i tej samej osobie.

Objąwszy rządy teatru po Palicynie, jenerale inżynieryi, który w rocznikach naszej sceny zapisał się odbudowaniem Wielkiego teatru — rozpoczął gospodarkę tatarską.

Oświadczywszy reżyserowi iż „cierpieć nie może sztuk bez inekspnmabli", zaczął importować cały skandaliczny repertuar zagraniczny na scenę.

Kwestya depprawacyi rodziny, w miły a zabawny sposób przedstawione ułomności małżeńskie, zarówno kobiety jak mężczyzny — to struna, na której zagrać pragnął nowy p. prezes.

Ponieważ zaś do tego rodzaju sztuk potrzeba było specyalistek, przeto kadry personalu teatralnego zapełnił osóbkami branymi literalnie z ulicy.

Byłoby to jeszcze pół biedy, gdyż nikt o świadectwo moralności tych pań pytać się nie może — gdyby posiadały one talenta, ale niestety, posiadają one wdzięki, i na przynętę tychże zdaje się liczył jedynie p. prezes.

Lubi on być bardzo swobodnym w mowie i swobodnym w czynach, a że do szanujących siebie artystek w sposób przyjęty po kantynach i kordygardach, przemawiać nie bardzo może — więc jako natura szeroka potrzebująca koniecznie upustu sprowadza tego rodzaju artystki.

Dlatego to opustu właśnie na pierwszorzędnej scenie znalazły się owe panny z ulicy i ów cały moralny repertoar.

Autorzy polscy, robiąc w Warszawie zawsze kasę są przedstawiani, ale i ich utwory muszą być „wieciołe", nie dotykać żadnych kwestyj społecznych, lecz kręcić się w granicach tez francuskich, lub rozwodniać lemoniadę malinową, zabawne anegdoty.

Sprytny prezes, obejmując dyrekcyę umiał tych polskich autorów zakanarzyć.

Przyjęcie sztuk konkursowych *Warsz. Kurj.* na scenę, dało teatrowi spore dochody — autorów zachęciło do pracy.

O wynagrodzenie za tę pracę p. prezes dziś targuje się jak żyd z Zarwanicy z nimi.

Sam przejeździwszy w ciągu dwóch lat bezpotrzebnie po Włoszech i Paryżach 18.000 rs., płaci po 300 rs. za sztukę całego wieczoru, na której zarabia tysiące, a w końcu usiłuje ich odstraszyć od roboty zupełnie.

Dosyć powiedzieć, że najpierwszy komedyopisarz nasz Zalewski musi się prosić o wystawienie swej sztuki latami — a drugi z rzędu Lubowski doprosić się nawet nie może.

Sztuka też w siłach teatru, po śmierci zwłaszcza pierwszorzędnych sił artystycznych, obniżyła się znacznie i dziś nie przedstawia tej siły, jaką przedstawiała jeszcze do niedawna.

Veritas.

W zjednoczeniu z Rosyą.

Kijew. Słowo poświęca artykuł stosunkom polskim, w którym *per fas et nefas* usiłuje donieść, że całe szczęście Polaków spoczywa w... zjednoczeniu z Rosyą!

19

Polacy i Węgrzy.

(1848—1849.)

Przez

Stanisława Schnüra-Peplowskiego.

[Ciąg dalszy.]

Manifest cesarski z dnia 16. października, piętnujący Wiedeń mianem widowni najdzikszych i najbardziej przewrotnych namiętności i mieszczący w sobie groźbę poskromienia rewolucyi siłą zbrojną, był zarazem dokumentem, oddającym formalnie najwyższą władzę Windischgrätzowi, mianowanemu już poprzednio marszałkiem, z pominięciem stopnia jenerała broni. Nie dziw przeto, iż książę wyraził się w owym czasie, „że wobec pełnomocnictwa, jakie mu udzielono, nawet sam cesarz nie ma w Wiedniu prawa do rozkazywania..."

Kapitulacya stolicy, która mimo bohaterskich wysiłków Bema, waleczności legii akademickiej i gwardyi ruchomej, nie mogła stawić oporu przeważnym siłom reakcyi, postawiła księcia-marszałka u szczytu potęgi i wyrobiła mu w oczach dworu sławę wielkiego wodza. Takiemu to człowiekowi powierzono kierownictwo walki przeciw Węgrom.

Plan działań wojennych w Węgrzech spoczywał już od dawna, przygotowany przez Latoura, w biurach ministerstwa wojny. W myśl takowego miano zaatakować Węgrów z wszystkich stron równocześnie i opasać zbrojnymi zastępy cały kraj, stanowiący właściwą siedzibę madiarskiego szczepu. Role poszczególne rozdano rozmaitym jenerałom, zaraz po opanowaniu Wiednia. Główna armia w sile 65.000 ludzi, pod wodzą Windischgrätza, wkroczyć miała wzdłuż obu brzegów Dunaju do Węgier, postępując prostą drogą na Budapeszt.

Jenerał Simanich, który poprzednio już próbował szczęścia w Węgrzech z oddziałem dziewięciotysięcznym i odparty został ku morawskiej granicy, otrzymał rozkaz posunięcia się w dolinę Wagu i w pochodzie przez Tyrnawę połączenia się z główną armią. Jenerał Götz na czele siedmiotysięcznego korpusu stojący u granicy śląskiej, dostał polecenie przekroczenia Beskidu Jabłonkowskiego i podążania przez komitaty: trenczyński, orawski i liptowski ku górom. Jenerał Schlik, dowodzący dwudziestotysięcznym korpusem w Galicyi uderzyć miał od strony Dukli na Preszów i stosownie do okoliczności połączyć się z Götzem lub też z główną armią. Tak więc cała granica północno-wschodnia obsadzona była wojskiem.

Na zachodzie działać mieli: Puchner, dowodzący trzydziestotysięcznym korpusem siedmiogrodzkim i Rukavina, stojący w Temeszwarze. Na południu akcyę wojenną powierzono powstańcom serbskim, którzy w sile około trzydziestu tysięcy wystąpić mieli w Baczce zaczepnie a następnie połączyć się z korpusami Puchnera lub Jellachicha. Od strony południowo-wschodniej jenerałowie Trebesberg i Dahlen wtargnąć mieli w komitat baranyański, zaś uzupełnienie tego żelaznego pierścienia, opasującego Węgry tworzył korpus jenerała Nugent, który ze Styryi na czele dwunastu tysięcy wojska zająć miał pozycyę nad jeziorem Błotnem. Nugent miał zarazem odciąć odwrót korpusowi Perczela, w razie, gdyby tenże został z południa wyparty a zarazem przeszkadzać połączeniu się węgierskiej armii południowej z północną.

Siły węgierskie rozdzielono wobec zbliżającego się nieprzyjaciela w następujący sposób: Główna armia trzydziestotysięczna, z sześćdziesięciu działami, znajdowała się pod dowództwem Görgeia w Preszburgu, strzegąc granicy od strony Austryi. Na północy Messaros z korpusem czternastotysięcznym i z 32 działami obserwował ruchy Schlicka, podczas gdy w Banacie równie silnym korpusem dowodził Kis. W Siedmiogrodzie trzymały się ledwo szczupłe resztki węgierskich wojsk wobec przeważnych sił Puchnera i włoskiej ruchawki. I pod względem miejsc warownych pozycya Węgrów nie była korzystną. W dniu piątego października Latour wydał rozkaz wszystkim komendantom fortec węgierskich, wzywający ich do posłuszeństwa austryackiemu rządowi.

Wprawdzie komitet obrony krajowej z chwilą objęcia stern rządów wydał odezwę przeciwnej treści i zalecał pod karą najsurowszą dowódzcom warowni wywieszenie węgierskiego sztandaru, jednakowoż nie wszyscy komendanci posłuszni byli owemu wezwaniu. Obie twierdze, leżące wśród obszaru zajętego przez powstańców i mogące służyć jako punkt oparcia wojskom cesarskim, oświadczyły się wręcz przeciwko Węgrom. Jenerał Berger z aradzkiej cytadeli ostrzeliwał Stary Arad, będący w mocy powstańców, podczas gdy Rukavina, usadowiwszy się w Temeszwarze, był silną dźwignią serbskiego powstania. Dominujący nad dolnym Dunajem Piotrowaradyn pozostawał wprawdzie w ręku Węgrów, lecz wielokrotne ich usiłowania o zdobycie Świętego Tomasza, głównej siedziby serbskiego powstania w Baczce, spełzło niestety na niczem. Załoga przeto Piotrowaradynu, odcięta częstokroć od linii operacyjnej węgierskiej, musiała myśleć o własnej obronie, lub poprzestawać na wycieczkach pomniejszych. Natomiast dziewicza twierdza Komarno (Komorn), strzegąca brzegów górnego Dunaju, dzięki dzielnemu Majthényemu, pozostała w rękach węgierskich i przedstawiała dla wojsk powstańczych, punkt niesłychanie ważny w górnych Węgrzech, pozbawiony atoli tego znaczenia na wypadek, gdyby wojska węgierskie musiały się cofnąć za Cisę. Nadewszystko jednak przemawiała na niekorzyść Węgrów okoliczność, iż mieli do czynienia z żołnierzem doświadczonym i dobrze uzbrojonym, podczas gdy powstańcze szeregi składały się zaledwo w jednej trzeciej części z żołnierza dawniejszego, zaś resztę tworzyli rekruci i licho zbrojni pospolitacy.

Nawet najgorętsi patryoci węgierscy nie łudzili się wśród takiego sił stosunku nadzieją powodzenia. Gdyby był Windischgraetz uderzył na powstańców z całą swą potęgą w pierwszych dniach listopada, to nieochybnie za jednym zamachem zgniótł byłby rewolucyę, zwłaszcza wobec ujemnego wrażenia, jakie wywołały kapitulacya Wiednia i klęska szwechacka. Ale wódz austryacki zbyt długo, bo całe sześć tygodni spędził w stolicy bezczynnie, upajając się własną wielkością, z czego skorzystali Węgrzy, by uzupełnić swe wojenne przygotowania. W sejmie i w prasie, na zgromadzeniach i w kościołach pouczano lud o wielkości niebezpieczeństwa, zapalano umysły do walki na śmierć i życie. Rządy wojenne w Wiedniu i bezwzględna surowość, z jaką prześladowano wszystkie osobistości, biorące wybitniejszy udział w ruchu wolnościowym, przysporzyły nadspodziewanie wielu bojowników sprawie węgierskiej. Ktokolwiek czuł się skompromitowanym, spieszył pod węgierskie sztandary, unikając zamiany w drodze łaski stryczka na kulę lub też skazania na ciężkie roboty w kajdanach. Komisarze werbunkowi, wysłani przez komitet obrony krajowej, gromadzili tysiące ochotników wśród ludności, pragnącej uniknąć przymusowej służby w cesarskich szeregach. Z Wiednia wykradały się setki prześladowanych lub malkontentów do obozów węgierskich, w których spodziewały się podjęcia ponownej walki z absolutyzmem. Komitet obrony krajowej tworzył jeden batalion za drugim, uzupełniał istniejące kadry. Urządzone na prędce fabryki broni i młyny prochowe czynnymi były bez przerwy, podobnie jak pracownie rzemieślnicze, zaopatrzające wojsko w odzież i potrzebne przybory. Środków materyalnych na opędzenie kosztów uzbrojenia nie brakło, dzięki banknotom narodowym, wytłaczanym w Peszcie.

Najbliższa sąsiadka Węgier, Galicya, nie pozostała obojętnym widzem gotującej się za Karpatami walki. Początek do ruchu przychylnego powstaniu, wyszedł naturalnym rzeczy porządkiem od pułków węgierskich, konsystujących w tej prowincyi.

Jak w ojczyźnie, tak i w Galicyi, odznaczali się huzarzy patryotyzmem. W prasie lwowskiej już z końcem maja t. r. pojawiła się wiadomość o ucieczce oddziału huzarów, złożonego z dwustu ludzi a garnizonującego w Maryampolu, który na Delatyn i Mikuliczyn uszedł do Węgier.

We wrześniu ruch nieprzychylny dla Austryi objawił się i wśród stojącego we Lwowie pułku węgierskiej piechoty W. ks. Michała, który zaczął bez rozkazu zbierać się w celu wymarszu do kraju.

Hammerstein, komenderujący we Lwowie jenerał, armatami otoczył koszary buntującego się żołnierza, którego tylko obietnicą rychłego odesłania do ojczyzny zdołał utrzymać w karbach posłuszeństwa. Jakoż w dniu 22. października b. r., o świcie, wyprawiono ten pułk ze Lwowa do Ołomuńca... Wymarsz nastąpił cichaczem, bez muzyki i bicia w bębny. Mimo to publiczność lwowska zgromadzona dość licznie wzdłuż janowskiego gościńca, żegnała odchodzących Madiarów gromkiem: *Elien!* Daremnemi były też próby, czynione w celu przedarcia się do ojczyzny, w drugiej połowie października przez oddziały huzarskie, stacyonowane w Tarnopolu, w Żółkwi i w Kulikowie. Szwadron tarnopolski, otoczony przez wojsko i spędzoną chłopską obławę, zniewolony został do powrotu już po dwudniowym pochodzie. Natomiast część huzarów, którzy z Żółkwi i z Kulikowa usiłowali dostać się w Samborskie celem przerznięcia się do Węgier, zdołała ujść szczęśliwie pościgu. Resztę uciekających zawrócił pułkownik Barco, który wziąwszy dwa szwadrony szwoleżerów z Gródka, dognał zbiegów w drodze. W dniu jedenastego października przez Koropiec, w Stanisławowskiem, przedzierał się oddział huzarów, złożony z pięćdziesięciu ludzi pod wod wodzą Kazimierza Grocholskiego. Naprożno władze rządowe usiłowały podburzyć okoliczne włościaństwo przeciw uchodzącym. Chłopi zachęcani przez urzędników do chwytania huzarów, odpowiadali najspokojniej w świecie: *A to ony idut w Uhrszczynu... a nam szczo do toho...*

(C. d. n.)

„Pośród Polaków — czytamy tam — dają się spostrzegać objawy politycznej trzeźwości, usposobienie ich pozbyło się w ostatnich czasach zmienności, rozsądek zaś polityczny wziął górę i nie potrzebuje się ukrywać. Należy przypuszczać, iż w łonie społeczeństwa polskiego są już żywioły, których nauczyła historya wiele, i które mogą bezstronnie ocenić porównawcze rezultaty w życiu narodu polskiego w trzech dzielnicach. Bezstronny sąd w tym kierunku nie może usprawiedliwić owej fanatycznej nienawiści, którą w sobie względem Rosyi przez tak długi czas pielęgnowało społeczeństwo polskie ze szkodą rzeczywistych interesów własnej narodowości.

„Czyż Polak, który się otrząsnął z marzeń i fantazyj, może mieć jakąkolwiek wątpliwość co do losów ostatecznych polskiej ludności, znajdującej się pod rządem niemieckim? Niemcy mogą się bawić z tą ludnością, mogą wiele obiecywać, nawet czynić dla własnego interesu chwilowego pewne ustępstwa, ale los tych prowincyj jest zdecydowany i Polacy tamtejsi muszą się stać Niemcami; jest to jedynie kwestya czasu.

„Nic pocieszającego nie daje również obraz położenia Polaków austryackich. Pomimo władzy, jaką posiadają w Galicyi i jakiej nawet nadużywają, pomimo, że należą do narodów uprzywilejowanych w Austryi, stan ekonomiczny ich jest zrujnowany, cywilizacyjny zaś poziom nic się nie podnosi.

„Zupełnie inaczej przedstawia się los Polaków rosyjskich. Władza rosyjska pewną ręką utrzymuje całość wielkiego państwa i ochrania państwowe interesy, ale względem narodowości polskiej, jak i innych ludów, Rosya szczerze życzliwemi przejęta jest uczuciami. Pod opieką władzy rosyjskiej, cywilizacyjny i ekonomiczny rozwój Polaków wybitne posiada znamiona; rozwój zaś ten nietylko, że nie budzi żadnych obaw w rządzie rosyjskim, nietylko, że nie spotyka się z przeciwnościami, (już jak łgać to porządnie!) ale owszem zawsze i wszędzie znajduje poparcie, byle tylko nie kroczył drogą sprzeczną z interesami państwowymi Rosyi.

„Bezstronny sąd o wszystkiem, co się w życiu polskiem daje obserwować, *musi* (a to nie lada pewność siebie) w rezultacie u Polaków wzniecić tę świadomość, że jedynie w ścisłem zjednoczeniu z Rosyą zamykają się prawdziwe interesy narodu polskiego. Cieszyć się też należy najmniejszym objawem politycznej trzeźwości, która może tylko sprowadzić pomyślne i dobroczynne skutki tak dla Rosyi jak i dla samych Polaków".

No i cóż na to odpowiedzieć?

Szczęściem, że milczenie bywa w wielu wypadkach wymowniejszą odpowiedzią aniżeli słowa!

KRONIKA.

Lwów dnia 26. marca.

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Jana Malawskiego z Brzeżan do Lwowa, Pawła Derenowskiego z Mielca do Ropczyc, Michała Sowińskiego z Husiatyna do Kałusza, Władysława Marka z Ropczyc do Mielca, Wacława Sańkowskiego z Łańcuta do Husiatyna, Eugeniusza Swobodę z Kałusza do Brzeżan, Władysława Gawińskiego z Kołomyi do Turki i Piotra Przybylskiego z Czortkowa do Łańcuta; koncepistów namiestnictwa: Włodzimierza Alberta z Turki do Zaleszczyk, Włodzimierza Bętkowskiego ze Lwowa do Kamionki, Zygmunta Pajączkowskiego z Kamionki do Kołomyi i Zygmunta Kretschmera z Przemyśla do Czortkowa; w końcu praktykantów konceptowych namiestnictwa: Wilhelma Gawrońskiego z Husiatyna do Przemyśla i Piotra Seweryna Buszyńskiego ze Lwowa do Husiatyna.

Zmiany w archidyecezyi lwowskiej. W najbliższych dniach spodziewane jest — jak to już donosiliśmy — ogłoszenie nominacyi dotychczasowego kanclerza metropolitalnego ks. dr. Józefa Webera, na biskupa-sufragana lwowskiej archidyecezyi ob. łac. w miejsce powołanego na stolicę biskupią w Krakowie ks. Puzyny. Ks. Weber jest najmłodszym z pośród kanoników, dopiero bowiem od roku zeszłego należy do składu kapituły metropolitalnej. Obejmuje on także rektorat seminaryum duchownego po ks. Puzynie. Na pierwszego prefekta tegoż seminaryum powołany został ks. Adam książę Sapieha (syn księcia Adama z Krasiczyna), dotąd wikaryusz w jednej z parafii archidyecezyi lwowskiej. Jest to niezawodnie pierwszy krok na drodze do dalszej karyery w zawodzie duchownym młodego kapłana z historycznem nazwiskiem.

Prezentę na gr. kat. probostwo w Modryczu, nadało namiestnictwo ks. Teofilowi Turczmaniczowi, parochowi w Rypianie.

Konsekracya Matki Alojzy Janowicz na ksienię Ormianek, odbyła się w niedzielę z wielką i rzadką ceremonią w katedrze ormiańskiej przy licznem zebraniu wiernych. Ks. arcyb. Issakowicz pontyfikował i pięknie przemówił do konsekratki i wiernych. Poczem zakonnice składały homagium nowokonsekrowanej Matce z życzeniem.

Dwa posiedzenia budżetowe Rady miejskiej odbędą się w bieżącym tygodniu, mianowicie dziś i we czwartek.

Zgromadzenie członków Kasy chorych m. Lwowa odbyło się wczoraj o godz. 3 popoł. w sali ratuszowej pod przewodnictwem p. Filipa Bezena. Z porządku dziennego referował p. Lewicki punkt I. „Szpitale krajowe a kasy chorych". Po przedstawieniu przez referenta istniejącego stosunku szpitalów krajowych do kas, zgromadzenie powzięło następujące rezolucye: Należy wnieść petycyę do sejmu krajowego, a) co do zwrotu szpitalom kosztów leczenia członków kas tylko za 4 tygodnie, następnie zaś winien kraj utrzymywać swym kosztem chorych, b) należy zwolnić kasy od płacenia za leczących się na choroby weneryczne, c) zniżyć opłaty szpitalne, d) szpitale powinne do trzech dni zawiadamiać kasy o liczbie znajdujących się w nich członków na leczeniu. W dalszym ciągu referował p. Karol Nacher drugi punkt porządku dziennego. „Żądania kas wobec istniejących ustaw o ubezpieczeniu robotników." Po długich żalach, wynurzanych przez poszczególnych członków, powzięto rezolucye, ażeby ubezpieczenie, tj. zapomogi kasowe trwały dłużej niż obecnie (tj. 20 tygodni), a więc przez cały czas niezdolności robotnika do pracy i rościągały się także na starców, kaleki, wdowy i sieroty oraz robotników rolnych i leśnych (na koszt właścicieli, względnie dzierżawców dóbr) dalej ażeby zapomogi były normowane w stosunku do wysokości zarobku robotnika, wreszcie wyrażono stanowcze życzenia co do założenia własnej apteki kas, związanie się kas wszystkich w jednolity związek w sprawach leczenia oraz dokonywania w przyszłości wyborów do zarządu bezpośrednio, tj. nie za pośrednictwem delegatów, jak to dotychczas miało miejsce.

„O geograficznem położeniu Polski" miał wczoraj w południe w ratuszu wykład popularny prof. Majerski. Prelegent na szeroko, a ze względu na audytoryum bardzo przystępnie rozsnutem tle historyczno-patryotycznem, rozwinął swe poglądy o sile i potędze dawnej Polski oraz jej cywilizacyjnem i ekonomicznem znaczeniu w Europie. Za piękny wykład podziękowano prelegentowi gorącemi oklaskami.

Deszcz począł padać wczoraj wieczorem i lał następnie noc całą jak z cebra.

Wypadek ognia na szczęście nie groźny, bo ograniczający się do spalenia firanki — miał wczoraj miejsce w cukierni Brzeziny. Mianowicie jakiś pan podrzucił przez nieostrożność tlejącą się jeszcze zapałkę, od płomienia której zaś zajęła się cała firanka. Ogień ugasili obecni.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godz. 2 w południe przy ulicy Rejtana pod l. 7. Straż ogniowa ogień stłumiła.

Kradzieże. Przy ul. Sykstuskiej l. 37 dostał się jakiś rzezimieszek, wybiwszy okno do praczkarni i skradł służącej Maryi Lemiszowskiej 16 sznurków korali i odzienie. — W hotelu angielskim skradł służący Jan Busza kupcowi z Budapesztu, Lewi Sammlowi 10 zł. i klucze od kufrów. — Fajgę Krebs okradło dwóch żydków, Chaim Roses i Efroim Renier z pularesu z kwotą 14 zł. odegrawszy z nią komedyę miłości. Obu żydków aresztowano.

Przejechani. Wczoraj przed godz. 6 wieczorem woźnica Jan Bodakowski, jadąc szybko i nieuważnie przejechał w Rynku dwuletnią Janinkę P. idącą ze służącą, którą także potrąciwszy dyszlem przewrócił i skaleczył. Woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności, a dziecinę okaleczoną zabrali rodzice do domu. Wedle orzeczenia lekarza, grozi dziecięciu zapalenie mózgu.

Idyotę nie mogącego wskazać miejsca skąd pochodzi, przywieźli jacyś pomysłowi żydkowie z prowincyi i porzucili bez opieki we Lwowie. Idyota podaje, że zwie się Chaim Schiff, a ciężar utrzymywania go spadnie znów na kraj lub gminę miasta Lwowa.

Po południu zaś przytrzymał żołnierz policyjny w ulicy Żółkiewskiej kobietę idyotkę, nie mogącą podać ani imienia ani miejsca, skąd pochodzi, twierdząc, że się nazywa „Dobry wieczór". Idyotka zachowywała się na ulicy w sposób obrażający moralność publiczną. Ponieważ owa kobieta nie była w żadnym z tutejszych szpitali, ani nie można odszukać jej rodziny, oddano ją komisaryatowi dzielnicy III.

Z Izby sądowej. Dziś odbyła się przed zwykłym trybunałem karnym rozprawa przeciw dozorcy domu przy ul. Akademickiej Szelidze, który okradł zapasy spiżarniane p. Baczyńskiego, właściciela handlu. Szeligę zasądził trybunał na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia.

Przed ławą przysięgłych tutejszego trybunału, rozpoczęła się również dziś rozprawa przeciw Szafrańskiemu i Gryflowi, oskarzonym o zbrodnię kradzieży różnych kosztowności wartości wyżej 600 zł. na szkodę p. Milerowej, arch. Cybulskiego i innych osób.

† Antoni Gawłowski, towarzysz sztuki drukarskiej, którego 25-letni jubileusz technicznego współpracownictwa przy *Gazecie Narodowej* obchodziliśmy przed dwoma laty, zmarł dziś w nocy przeżywszy lat 49. Zmarły cieszył się wielką sympatyą i poważaniem w kołach kolegów i znajomych i pozostawił po sobie szczery żal i wdzięczną pamięć. Był cichym i sumiennym pracownikiem i uczynnym towarzyszem. Cześć jego pamięci!

Ofiary pijawek. Biorę dwa ostatnie numera urzędowej *Gaz. lw.* — pisze lwowski korespondent *Dzien. poznań* (Z) — i z ogłoszeń licytacyjnych przytaczam na wyrywki niektóre. Oto jakiś pan Sali Hersch Zinger wystawia na pokrycie swej należytości w sumie 4 zł. 70 ct. gospodarstwo Sebestyana Marchewki, oszacowane na 254 zł.; dalej znowu Izrael Grün za 48 zł. licytuje majątek Michała Działy, wartości minimalnej 1256 zł; jakiś Chaim Mojżesz Halpern, któremu Piotr Bojko winien jest 40 zł., oddaje pod młotek egzekutora grunt oszacowany na 3213 zł. 99 i pół centa (co za dokładność i sumienność!); pani Gisela Geldreich za 100 zł. od razu licytuje dwie realności, z których jednej wartość wynosi 1620 zł., drugiej 25 zł.; — dalej spotykamy się z pretensyą 21 zł. 53 ct., na której pokrycie idzie grunt z sumą wywołania 810 zł.; Mojżesz Zengan stara się wydobyć kwotę 30 zł. przez puszczenie na subhastę realności Teodora Bednarskiego, oszacowanej na 750 zł.; tenże sam szanowny kapitalista, mając pretensyą 7 zł. 86 ct., licytuje grunt Michała Roty, którego cenę wywołania oznaczono na 396 zł.; ditto Mojżesz Zengan pożyczył Piotrowi Kuładze 50 zł. i ma nadzieję zostać właścicielem realności oszacowanej na 1976 zł. 33 ct; Abraham Schlachter za dług 20 zł. 23 ct. kładzie ciężką dłoń na gospodarstwie, które sąd postanowił licytować od 985 zł.; Aron Tuchmann zaryzykował tylko 6 zł., a ma w perspektywie nabyć realność z ceną wywołania 500 zł.; jakaś zacna firma „A. Lichtwitz & Com." za 66 zł. 90 ct. licytuje majątek oszacowany na 4026 zł., Lipman Fallmann za 20 zł. 23 ct. urządza sprzedaż gruntu z ceną wywołania 1310 zł., a Lazar Scheinmann swoje 100 poszukuje na majątku, którego cena wywołania wynosi 4300 zł. itd. List mój musiałby przybrać rozmiary kilkołamowe, gdybym chciał prowadzić rzecz dalej. Poprzestaję więc na powyższych kilkunastu wypisach z dziennika urzędowego, przyczem nadmieniam, że spotkałem się już z ogłoszeniami licytacyjnemi, w których pretensya wynosiła 1, 2 i 3 zł. Za temi pretensyami ciągną się zaś długim ogonem koszta procesowe, koszta ogłoszeń, które częstokroć przewyższają sumę zaskarżoną, koszta licytacyi i inne. A wziąść należy na uwagę, że w zaskarzonych pretensyach (jeśli w ogóle nie są fikcyjne) mieści się zaledwo cząstka istotnie otrzymanego przez dłużnika kapitału. Lwią tu część stanowią odsetki, procenta od procentów i inne niegodziwe wyderkaufy.

Wypadek kolejowy. W sobotę 23. b. m. zetknęły się na stacyi w Dublanach pociągi towarowe. Jeden hamulczy został kontuzyonowany, a nadto zostały uszkodzone maszyna wraz z 6 wozami towarowemi. Wskutek tego wypadku spóźnił się pociąg osobowy nr. 1212 o 3 godziny i 50 minut.

Grób Koszuta. D. 24 bm. jako w wigilię uroczystego obchodu, udało się na grób bohatera Węgier z r. 1848 przeszło 80.000 ludzi. Cmentarz wyglądał jakby jakie olbrzymie obozowisko, ale spokój nie został zakłócony. Niezmierne tłumy zachowały się poważnie i z godnością.

Seminaryum katolickie na Wschodzie. Z dalekich stron, bo aż z wyspy Cejlonu, dochodzi wiadomość, że w mieście Columbus, Władysław Zaleski, tytularny arcybiskup Teb i delegat apostolski dla Indyj Wschodnich, położył uroczyście kamień pod seminaryum katolickie w obecności msgra Melizana, arcybiskupa Columbus, biskupa Kandy, biskupa Jaffny i wobec mnóstwa cejlończyków, malabarczyków, a nawet buddystów.

Przeciw muzykom wojskowym. Z Wiednia telegrafują: W niedzielę i poniedziałek urządzali robotnicy demonstracyę przeciw tutejszym właścicielom zakładów restauracyjnych na przedmieściach, którzy używają do koncertów muzyk wojskowych, przez co cierpią cywilne kapele muzyczne. W niedzielę zgromadziło się kilkaset robotników przed zakładem restauracyjnym Bauera w Fünfhaus, gdzie koncertowała kapela wojskowa 21. pp. i zmuszono ją do przerwania koncertu. Demonstranci udali się następnie do hotelu Wimberger, ażeby i tu przeszkodzić produkcyom kapeli wojskowej. Policya jednak zastąpiła demonstrantom drogę, kilku raniła szablami, kilku aresztowała. W poniedziałek Wimberger nie zamówił już kapeli wojskowej. U Stahlenera w Hernals zmuszono wczoraj kapelę wojskową do zaprzestania produkcyi. Demonstracye te mają na celu dopomódz kapelom cywilnym, które przez konkurencyę wojskowych straciły swe utrzymanie.

Wyrok śmierci. Antoni Kapetter, który 19. grudnia zr. zamordował podstępnie swego towarzysza pracy, Artura Müllera, został d. 22 bm. skazany na śmierć przez powieszenie. Z powodu tego wyroku, prokurator, baron Dstler, wyraził szczególną nadzieję i życzenie, aby w Wiedniu zaprowadzić czasowy stan oblężenia, z powodu niezwykłego wzrostu przestępstw i zbrodni, które o 50% w ostatnich czasach poszły w górę. A mówił prokurator, naturalnie tylko o tych, które doszły do wiadomości władzy, a ileż ich, zakończył, pozostały i pozostaną nie zbadane? Od kilku lat, w pewnych klasach społeczeństwa, mianowicie w niższych, bezbożność i szerzenie socyalizmu sprowadzają tłumy na bezdroża, wszczepiają w nie przekonanie, iż wszystko jest godziwe, co nie może być wykryte i ukarane. Mordy i zabójstwa, rabunki i kradzieże, są na porządku dziennym — jeżeli tedy zwyczajne sądy i ustawy nie są w stanie zasłonić mieszkańców stolicy od tych bezprawi, należy koniecznie uciec się do środków nadzwyczajnych, zawiesić prawidłową działalność sprawiedliwości, a uciec się do sumarycznego postępowania i jeżeli potrzeba będzie — do kata. Takie orzeczenie w ustach prokuratora ma pewną doniosłość przecie i lepiej niż doniesienia dzienników, maluje smutne społeczne stosunki austryackiej stolicy.

Kąpiele w szampańskiem. Panna Joszika, urocza zapewne diwa peszteńskiego tingel tanglu pt.: „Somossy Orpheum", poznała zeszłego roku pewnego wiedeńskiego handlarza win francuskich i koniaków p. F., który w ciągu niespełna sześciu miesięcy wydał na tę dziewczynę około 150.000 zł. Zachcianki b. pokojówki właściciela jakiegoś szynku, były niesłychane. Zdrowie jej wymagało kąpieli w szampańskiem winie (po 150 flaszek na jedną kąpiel) lub kąpieli w różnych woniach, do których także setki flaszeczek pachnideł wlewano. P. F. ma w Wiedniu żonę i dzieci, w Budapeszcie jednak grał rolę kawalera do wzięcia. W lutym r. b. pod pozorem opłacenia ceł, zażądał od firmy francuskiej, z którą był w stosunkach 100.000 fr., a że cieszył się niezwykłem zaufaniem, posłano mu owe pieniądze; poszły one atoli także na kąpiel dla pokojówki-śpiewaczki. Obecnie skargi kilku drobnych wierzycieli wyprowadziły na jaw wszystkie oszustwa p. F. Czytając opis wyższych na jaw szczegółów, istotnie niewiadomo, czy postępowanie komisanta złożyć na karb niemocy umysłowej, czy też idealnej lekkomyślności. Dla pierwszej lepszej półświatówki pogrążył on żonę i dzieci w nędzy, a gdy sprawa pójdzie przed sąd, nieciekawą zostawi o sobie pamięć rodzinie. Dotąd krewni żony p. F. dla uniknięcia hańby, złożyli już około 100.00 złr., ale firma francuska upomina się i o resztę, grożąc skargą kryminalną.

Hr. Osten-Sacken, mianowany ambasadorem rosyjskim w Berlinie, ur. się w r. 1831, kształcił się w gimnazyum imienia Richelieugo w Odesie, a do służby rządowej wstąpił w r. 1852. Następnie pełnił służbę przy namiestniku w Królestwie Polskiem. Pierwsze stanowisko dyplomatyczne zajął jako sekretarz poselstwa w r. 1856. Ministrem-rezydentem w Hessyi mianowany został w r. 1869, zaś posłem w Monachium w r. 1880. Hr. Osten-Sacken posiada wszystkie ordery rosyjskie oraz wiele orderów zagranicznych.

Urodziny Bismarka. Czasopismo niemieckie *Bocholter Volksblatt* pisze co następuje: „Najpiękniejszem i najodpowiedniejszem uczczeniem ks. Bismarka w dniu jego 80-rocznicy urodzin było to, na jakie się zdobył berliński cech rzeźnicki, mianując go swym członkiem honorowym. Na wystosowane doń zapytanie odpowiedział, że się zgadza na przyjęcie tego tytułu, słusznie uczuwając, że on tam jest na miejscu. Istotnie do rzeźników należy ten mąż żelaza i krwi, który wiele tysięcy — nie zwierząt, ale ludzi — w dwóch wojnach wydał na rzeź."

Natomiast inna gazeta niemiecka, kultem ks. Bismarka rozentuzyazmowana, pisze, że Bóg w swej nieskończonej mądrości zesłał ks. Bismarka jako nieoceniony dar dla narodu niemieckiego. Na to *Münchener Neueste Nachrichten* odpowiadają: „Ks. Bismark nie jest darem nieba, tylko dopuszczeniem Bożem — jako bicz dla narodu, który od Boga i od swego przeznaczenia odpadł, tak jak był Robespierre dla Francyi, Napoleon I dla Europy, Garibaldi i Cavour dla Włoch i filoksera dla posiadaczy winnic." — Malborg, dawna stolica Krzyżaków, mianował ks. Bismarka honorowym obywatelem. Obywatelstwo honorowe głównej siedziby Krzyżaków przystoi ks. Bismarkowi, jako ich godnemu następcy.

Miał się czem pochwalić! Jakiemuś uczniowi gimnazyum w Schönebergu zachciało się szczególniejszej sławy. Zjawił się on nagle w mieszkaniu pewnego odkomenderowanego do Berlina na czas jakiś oficera, któremu przedstawił się jako wicehrabia de Vilain, porucznik huzarów w Fontainebleau i oświadczył, że ma polecenie od kolegi swego barona de Segnie, doręczyć mu 40 tysięcy fr. Oficer, zdumiony, nie znający p. de Segnie, odmówił przyjęcia pieniędzy, otrzymał niebawem jednak piśmienne zawiadomienie o rzekomem zleceniu doręczenia mu sumy wspomnianej, poparte listem francuskim pana de Segnie. Oficer list pozostawił bez odpowiedzi. „Wicehrabia de Vilain", zniecierpliwiony, że nie otrzymuje odpowiedzi, w ponownem piśmie do oficera żądał zwrotu swoich listów *poste-restante* do pewnego urzędu pocztowego. Tutaj przytrzymano odbierającego list młodzieńca, w którym poznano ucznia gimnazyalnego z Schönebergu. Oświadczył on, że chodziło mu tylko o list, który miał posłużyć do chwalenia się przed kolegami ze stosunków z oficerem.

Faworyta carska. W Monte-Carlo zbiera obecnie żniwo oklasków i franków trupa baletowa teatrów cesarskich z Petersburga. Do koryfejek baletu należy znana i głośna pięknością, faworyta obecnego cara, panna Krzesińska, która „wśród entuzyastycznych oklasków", jak zapewnia korespondent *Figara*, (szczegółowo rozpisujący się o p. K) odtańczyła tam „Mazura".

Dwie zbrodnie za 30 fenigów. W Dreźnie, niejaki Teodor Ebert, ośmnastoletni chłopiec uwolniony dopiero w grudniu r. z. z zakładu poprawczego, zamordował w celu rabunku starą kobietę, A. Geisslerową, wdowę po woźnym z przytułku dla starców. Mieszkający u Geisslerowej chłopiec dziesięcioletni Albert Hanswald, gdy wróciwszy w południe ze szkoły, dzwonił daremnie i oknem z sieni wlazł do mieszkania, został także przez zbrodniarza uduszony. Eberta uwięziono.

Pokonana.

Zima — mając ustąpić — i w północne [strony
Odejść, kędy się blado tarcza słońca pali,
Jeszcze się dziko rzuca, jak zwierz podra- [żniony,
Miota śniegiem i wichrem odgraża i żali.
Do walki wzywa słońce i myśli szalona,
Że tę siłę, skąd życie, ciepło, światło płyną,
Wysiłkiem swym ostatnim zwalczy i po- [kona,
Jasne oblicze śnieżną zasypie lawiną.
Bezmyślna! Wkrótce padnie walką tą zu- [żyta,
Białe swe szaty w brudne potarga łachmany,
W mgłę się ulotni... wodą spłynie w rzek [koryta,
A na jej miejsce wejdzie blaskami odziany
Król światła i swym berłem czarodziejskiem [skinie:
Pod gorącem promieniem ziemia przebudzona
Cały przepych swych wdzięków wiosennych [rozwinie,
A potem życiodajny owoc wyda z łona.

J. Z.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę „Ciepła wdówka" komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego. Rozpocznie „Broń niewieścia" komedya w 1 akcie Benedixa. We czwartek „Aida" wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Dziewiąty gościnny występ pani Elwiry Colonnese.

*** Dla dziennikarzy.** Program zapowiedzianego na dzień czwarty kwietnia br. przedstawienia, z którego dochód został przeznaczony na rzecz „Towarzystwa dziennikarzy polskich" opiewa bardzo interesująco. Rozpocznie przedstawienie marsz dziennikarski znanego kompozytora warszawskiego Lewandowskiego, poczem nastąpi cały szereg produkcyi dramatycznych i wokalnych. Ozdobą dramatycznej części programu w skład której wchodzą dwie nowości jednoaktowe („Ostatni grosz", Wołowskiego i „Hannibal ante portas", Gawalewicza), będzie nowy monolog pana Fiszera, o którego tytule na razie przemilczamy. W części wokalnej wieczoru wezmą prawdopodobnie udział wybitniejsze siły operowe, o których pozyskanie poczynił komitet urządzający już odpowiednie kroki. Projektowanym jest również kwartet humorystyczny o którym jak niemniej o innych szczegółach tego niezwykłego przedstawienia doniesiemy później.

*** „Dla Śląska".** Na odbytem w dniu 23. bm. posiedzeniu redakcyjnem wydawnictwa zbiorowego „Dla Śląska", odczytano resztę nadesłanych rękopisów, których liczba ogólna przekroczyła cyfrę stu. Druk wydawnictwa postąpił już o tyle, iż do połowy kwietnia br. książka ukaże się w handlu księgarskim. Mimo znacznej stosunkowo objętości (12 ark. druku, 192 str.) i nader wykwintnej strony zewnętrznej tej publikacyi postanowił komitet cenę nader niską, bo wynoszącą jeden zł. za egzemplarz. Zamówienia już dziś przyjmuje sekretarz komitetu p. Stanisław Schnür Pepłowski, (Lwów ul. Mickiewicza l. 15). Prenumeratorowie zamiejscowi w zamian za kwotę 1 zł. 20 ct. otrzymają książkę na miejscu franco. Równocześnie uprasza komitet wszystkich piszących których prace ze względów technicznych nie mogły znaleść pomieszczenia w publikacyi „Dla Śląska", by zechcieli swe rękopisy pozostawić do dyspozycyi Koła literackiego, celem zużytkowania takowych w przyszłem wydawnictwie, jakie jeszcze w ciągu roku bieżącego opuści prasy drukarskie.

*** Drugi koncert Lutni** odbył się w niedzielę w sali Domu narodnego. Obfity i zajmujący program ściągnął tłumy publiczności, sala była przepełniona, a wykonanie pojedynczych numerów programu chlubnie świadczy o pilnej pracy i dobrym kierunku artystycznym tego towarzystwa Chóry żeńskie i męskie wykonane *à capella* z niezwykłą precyzyą, przy czystej intonacyi i pięknem cieniowaniu, podobały się bardzo, szczególnie chór marynarzy — kompozycya Th. Radeux — zachwycił wszystkich. Najbardziej zajmującym numerem były wyjątki z nowej kompozycyi Dworzaka p. t. „Narzeczone upiora" na chóry mięszane, głosy solowe i fortepian. Sola śpiewali: pani Wołoszczakowa, pp. Sławiczek i Niżankowski. Ci ostatni ze swego zadania wywiązali się doskonale. Pianistka panna Kostrakiewicz urozmaiciła program przez odegranie „Krakowiaka" Paderewskiego i „Campanelli" Liszta. Muzykalność i pięknie wyrobiona technika cechują jej grę, nieco szybsze tempo w „Campanelli" byłoby podwoiło sukces P. Sack zaśpiewał z uczuciem pieśń Tostiego i Niewiadomskiego „Swaty". Ta ostatnia pieśń wywołała wielkie oklaski; szkoda, że kompozycya ta mniej się nadaje do głosu tego rodzaju. Dembińskiego kantata „Pieśń o ziemi naszej" na chór męski i głosy solowe (pp. Mazurkiewicz, Niżankowski i Sławiczek) zakończyła piękny koncert Lutni. Na fortepianie akompaniował p. dr. Bogdański,

Fr. Neuhauser.

*** Koncert** ku uczczeniu pamięci Szewczenki odbył się wczoraj w sali Domu narodnego. Tłumy publiczności przeważnie ruskiej zapełniły salę po brzegi. Bohaterką wieczoru i przedmiotem gorących owacyj była p. Kruszelnicka, po każdym numerze oklaskom nie było końca, prócz tego otrzymała kwiaty w różnych postaciach, bukiety, kosze, wieńce, literalnie zasypano ją kwiatami. P. Lewicki odniósł również bardzo wielki sukces. Chóry, męski i żeński (w strojach narodowych), trzymały się bardzo dzielnie. W koncercie brała udział prócz tego orkiestra pułku 80, pod kierownictwem swego kapelmistrza. Częścią muzykalną kierował z powodzeniem p. Niżankowski. Koncert udał się świetnie.

*** Rozwiązane** z końcem zeszłego roku „zjednoczone towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych" odbyło dnia 25. bm. zgromadzenie, na którem przedłożono najpierw sprawozdanie administracyjne za rok 1894. Sprawozdanie to zaznacza ubytek 488 członków, przeważnie we wschodniej Galicyi, zmniejszył się również dochód ze wstępu na wystawę, a to głównie we Lwowie. Dochody wynosiły 39.476 zł., rozchody 37 558 zł., z tego koszta premii 7.672 zł. (!) czynsze 3.957 zł., pensye 4.552 zł. Na wniosek udzielenia zarządowi absolutoryum odezwały się głosy, domagające się zmiany statutu. Na wyjaśnienie, że obrady nad zmianą statutu są niemożliwe (?) odpowiedział jeden z obecnych w sali członków, że zgromadzenie odmawia dyrekcyi absolutoryum. Wniosek odmówienia absolutoryum nie uzyskał jednak większości. Następnie przystąpiono do głosowania: Pomiędzy innymi wygrali: nr. 418 („Gęsiarka" Żelechowskiego 120 zł.) hrabia Maryan Starzeński ze Lwowa, 935 („Flirt" chromolitografia 5 zł.) p. Józef Michalczewski ze Lwowa, 1030 („Młyn" Grabińskiego 50 zł.) p. Sidorowicz ze Lwowa, 1096 („Rzymianka" sztych Kaulbacha 5 zł.) p. Pepłowski ze Lwowa, 1116 („Kościuszko" grupa z gipsu Marconiego 50 zł.) p. Ciepielowski ze Lwowa, 1139 („Nad wieczorem" akwarela Pociechy 120 zł.) p. Walciszewski ze Lwowa, 1454 („Zakonnica" Kotowskiego 100 zł.) p. Gutowski Józef ze Zborowa, 1493 („Włoszka" Janowskiego wartości 80 zł.) p. Karol Młodnicki ze Lwowa: 1498 („Podarek" Dietricha. 250 zł) p. Wincenty Bisikiewicz ze Lwowa, 1544 („Uczta" sztych, 5 zł.) p. Samuel Heller ze Lwowa; 1720 („Z nad Wisłoka" Grabińskiego, 40 zł), p. Ignacy Szczepanowski ze Stanisławowa; 1748 („Z naszych okolic" Swieszewskiego, 50 zł.) p. Bronisław Greck z Bursztyna; 1815 („Z nad Wisłoka" Grabińskiego, 40 zł.) p. Adam Ważny ze Lwowa; 1857 („Z polowania" fragment Franciszka Kostrzewskiego, 60 zł. wartości) p. Aleksander Getritz ze Lwowa, 2486 („Cyganka" figura Jacuńskiego, 40 zł) pan Emil Czapliński z Czortkowa, 2488 („Na wsi" Dzbańskiego, 60 zł.) dr. Józef Bryliński z Czortkowa, 2609 („Rzymianka" sztych, 5 zł.) p. Aleksander des Loges z Kałusza, 3676 („W kruchcie" Stasiaka, 50 zł.) p. Gustaw Seyfarth ze Lwowa, 5519 („Pułaski pod Sawanah" Łuskiny, 74 zł) p. Kosterkiewicz ze Stryja, 6124 („Madonna" statuetka Błotnickiego, 25 zł) dr. Steczkowski ze Lwowa, 6145 („Motyw z Neapolu" 5 zł,) p. Malwina Szczepańska ze Lwowa, 6232 („Polana" Łasińskiego, 50 zł) dr. Stanisław Jana ze Lwowa, 6275 („Widok Tatr" Gersona, 70 zł.) p. Jan Franke we Lwowie, 6358 („Męczeństwo chrześcian" Szynalewskiego, wartości 100 zł) profesor Niementowski ze Lwowa, dalej 6462 („Przed burzą" Pełczyńskiego 30 zł.) p. Kazimierz Wierzchlejski ze Stawczan, 6483 („Madonna" statuetka Błotnickiego 25 zł.) p. Ig. Smalawski ze Starego Sioła, 6485 („Jarmark na konie" Fabiańskiego 50 zł.) p. Maurycy Lazarus ze Lwowa, 6486 („Sen" chromolitografia 6 zł.) dr. Szpilman Józef ze Lwowa, 6537 („Madonna" statuetka Błotnickiego 25 zł.) p. Filomena Klossówna ze Lwowa, 6732 („Staruszek" pastel Boznańskiej 40 zł.) p. Antoni Łodyński ze Lwowa, 6740 („Krajobraz leśny" Sporna 70 zł.) p. Jan Kazimierz Zieliński ze Lwowa, 7325 („Krajobraz letni" akwarela Pociechy 100 zł.) p. Ludwik Niecieckі z Kossowa.

Skoro sprawozdanie administracyjne i rachunkowe z r. 1894 b. zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych pojawi się w osobnej odbitce, jak to ma mieć miejsce, nie omieszkamy z cyframi jego zapoznać czytelników, zwłaszcza o ile odnoszą się do b. lwowskiej reprezentacyi i jej zarządu.

*** Koncert Wieniawskiego.** Z Berlina piszą: Drugi koncert słynnego rodaka naszego, p. Józefa Wieniawskiego, ściągnął tak samo jak pierwszy, do sali „Concerthausu" śmietankę towarzystwa tutejszego, pragnącą raz jeszcze nasycić się mistrzowską grą artysty, który wskazał elegancką technikę i interpretacyę, świadczącą o wysokiem poczuciu muzykalnem. W pierwszej części wykonał Wieniawski koncerty Beethowena i Liszta, w drugiej wyłącznie utwory własne. Panna Helena Jordanówna odśpiewała dwie pieśni artysty: „Elegia" i „Wyznanie" poprawnie i z wybitnym poczuciem treści duchowej. Zakończenie koncertu stanowiła symfonia D-dur, wykonana pod batutą samego Wieniawskiego. Publiczność przyjęła koncert burzą oklasków.

*** W Paryżu**, w sali Erarda koncertowała z wielkiem powodzeniem znana dobrze we Lwowie pianistka p. Helena Krzyżanowska.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie podatku rentowego zaprowadzić się mającego w Austryi a okładającego także listy zastawne gal. Tow. kred. ziemsk. $1^1/_2$% — o czem przed kilku dniami obszernie pisaliśmy — przygotowuje się szeroka akcya krajowa. Rolnicy uważając to za nowy podatek na nich spaść mający, zajęli się na prowincyi energicznem zbieraniem podpisów na petycyę do Koła polskiego o uwolnienie listów zastawnych gal. Tow. kred. ziemsk. od opłaty owego podatku kuponowego a i dyrekcya tegoż Towarzystwa ze swej strony podejmuje wszelkie możliwe kroki ku uchyleniu tej ewentualności, która musiałaby pociągnąć za sobą zaprowadzenie dodatku na administracyę, podwyższającego roczne należytości ratalne.

Tu cesarz — tu reprezentacya ludów.

Lwów d. 26. marca.

Wszystkie dzienniki przepełnione są komentarzami do ostatnich zajść w Berlinie i wszystkie bez względu na to, jakie zajmują w tej sprawie stanowisko, podnoszą z naciskiem fakt niezwykłego zdarzenia, jakim jest publiczny protest cesarza przeciw uchwale reprezentacyi ludów.

Berl. Tageblatt przypuszcza, że niedawniej aniżeli przed pięciu laty cesarz tegoż samego ks. Bismarka w sposób bezwzględny usunął od władzy, a nikt nie czynił zarzutów przeciw takiej banicyi najwierniejszego sługi Wilhelma I. Zaznacza dalej to pismo, że wówczas cesarz nietylko usunął Bismarka, ale chciał go następnie zupełnie złamać, uciekając się do takich środków, jak odnoszenie się do obcych panujących np. do cesarza austryackiego z prośbą, aby Bismarka nie przyjmowali nawet na audyencyi. Wówczas rajchstag byłby został rozwiązany, gdyby był się odważył okazać sympatyę dla Bismarka.

Podobnie, choć łagodniej nieco rzecz ocenia *Berliner Börsen Courier*, przypisując rzecz rozdrażnieniu cesarza, czego dowodem ma być szorstka stylizacya telegramu cesarskiego do ks. Bismarka. Natomiast pisma narodowo-liberalne i konserwatywne nie znajdują — ale nie słów pochwał dla cesarza za energię — lecz słów nagany dla rajchstagu.

Socyalistyczny zaś *Vorwärts* omawiając sprawę powiada, iż może słusznem jest twierdzenie cesarza w telegramie, iż uchwała rajchstagu sprzeciwia się „uczuciom książąt", mylnem jednak, aby sprzeciwiała się i uczuciom ludów. Naród nie ma za co dziękować Bismarkowi. Zdaniem pisma tego — jeśliby rajchstag został rozwiązany — nowe wybory odbyłyby się pod hasłem: „tu cesarz — tu reprezentacya ludów".

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń d. 26 marca.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

W ciągu dni świątecznych nastąpiło niejakie wypogodzenie na horyzoncie parlamentarnym. Wczoraj zapewniano już, że kompromis w sprawie reformy wyborczej na podstawie wniosku Hohenwarta (sześć kuryj) jest niemal faktem dokonanym. Dziś ma odbyć się rozstrzygające posiedzenie subkomitetu, poczem, jeśli istotnie rzecz zostanie zadecydowaną, wypracowane zostanie sprawozdanie w ciągu tygodnia. Wedle tego kompromisowego projektu ci, którzy płacą wogóle jakiś bezpośredni podatek (najniżej opodatkowani) tworzyliby w gminach wiejskich osobną kuryę, wybierającą pośrednio tj. przez prawyborców. Stanowczego atoli załatwienia tej sprawy nie można się spodziewać przed uchwaleniem wszystkich większych przedłożeń.

Wobec tych zapewnień co do sprawy reformy wyborczej, sytuacya ogólna zdaje się być spokojną. Debata podatkowa nie będzie budzić już większego zainteresowania, nie ulega bowiem wątpliwości, iż odnośne przedłożenia bez zmian zasadniczych przyjęte zostaną. Ciągnąć się więc będzie monotonnie z przerwami prawdopodobnie aż do końca maja.

Galicyjskie koleje lokalne.

(Telegram Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 26. marca.

Dzisiaj odbędzie się narada pp. mi

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.

nistrów skarbu Plenera i handlu Bacquehema, jakoteż ministra dla Galicyi Jaworskiego, na którą zaproszony został także prezes Koła polskiego Zaleski, a to w sprawie budowy galicyjskich kolei lokalnych. Odnośne przedłożenia rządowe mają zostać zaraz po świętach do Izby wniesione a następnie jeszcze na wiosennej sesyi Rady państwa definitywnie załatwione, aby jak najrychlej mogły się zacząć roboty około budowy powstać mających linij kolejowych.

Telegramy.

Wiedeń d. 26. marca.

W niedzielę odbyła się przeszło dwugodzinna rada ministeryalna, na której z wyjątkiem hr. Wurmbrandta byli obecni wszyscy inni ministrowie.

Wiedeń d. 26. marca.

Skutkiem tajania śniegów podnosi się woda w Dunaju. Powyżej Wiednia stoją znaczne obszary pod wodą.

Z Czech, Morawy i Śląska donoszą o gwałtownem wzbieraniu wody w rzekach Wełtawie, Łabie, Morawie, Tai i Oppie. Powódź grozi wszystkim wsiom w okolicy Mohacza.

Wiedeń d. 26. marca.

Według dzienników tutejszych ma być przeciw Nuchimowi Szapirze, zasądzonemu za manipulacye fałszywemi banknotami wdrożone śledztwo o zbrodnię morderstwa popełnionego w Kołomyi.

Berno morawskie d. 26 marca.

W nocy z niedzieli na poniedziałek o godz. 3. rano, dostrzegł policyant złodziei, którzy się włamali do pewnej mleczarni. Złodzieje obaczywszy policyanta pouciekali, ale strzelili do niego dziesięć razy z rewolwerów i wpakowali mu trzy kule. Miasto wielce zaalarmowane, gdyż ostatniemi czasy zbrodnie bardzo się mnożą.

Budapeszt d. 26. marca.

Jak rząd postąpi po odrzuceniu przez Izbę panów obu zaległych przedłożeń antykościelnych, niewiadomo na pewne. Wedle jednych, rząd nieugięty nanowo przedłoży projekt o recepcyi żydów już 2. lub 3. kwietnia Izbie posłów z żądaniem, aby paragraf o bezwyznaniowości nanowo włożyła, co też Izba natychmiast uchwali i odeszle sprawę po raz trzeci do Izby panów, która zdaniem rządu ostatecznie ustawę tę przyjmie. Według innych, sprawa cała odwlecze się do jesieni, a tymczasem nastąpią nowe, korzystne dla rządu nominacye do Izby panów. Ma jednak w kołach liberalnych obiegać inna jeszcze wersya: że rząd nic sobie nie robi z obu przedłożeń antykościelnych. Obóz katolicki rozwija ogromną czynność. Organa madziarsko-żydowskie grożą na wszystkie strony i domagają się „reformy“ Izby panów.

Budapeszt d. 26. marca.

Na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa liberalnego oświadczył prezydent gabinetu Banffy, że rząd stoi na tem stanowisku, iż oba przedłożenia kościelno-polityczne, z których jedno, o recepcyi religii żydowskiej, Izba magnatów zupełnie odrzuciła, a z drugiego, o swobodnem wykonywaniu religii, wykreśliła najważniejszy rozdział o bezwyznaniowości, muszą być uchwalone bez zmiany.

To też oba te przedłożenia wniesie rząd jeszcze raz w Izbie niższej i zażąda, aby ta Izba bezzwłocznie przystąpiła do obrad nad ustawą o recepcyi religii żydowskiej, nie odsyłając jej poprzednio do komisyi, a następnie, gdy w Izbie niższej ustawa ta uchwaloną zostanie bez zmiany, odeszle ją rząd jeszcze raz do Izby magnatów. Co się zaś tyczy ustawy o swobodnem wykonywaniu religii, to przez wykreślenie ustępu o bezwyznaniowości naruszone zostały zasady tej ustawy i dlatego sądzi rząd, że ustawę tę, zmienioną zasadniczo przez Izbę magnatów, trzeba odesłać do sejmowej komisyi dla spraw wyznaniowych i sądowych. Rozumie się samo przez się, że rząd obstaje przy tem, ażeby i ta ustawa uchwaloną została bez zmiany.

Budapeszt d. 26 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu zawiadomił prezydent, że sekretarz stanu Latkoczy wybrany przed kilku dniami posłem z Nitry, złożył swój mandat.

Następnie p. Pazmandy omawiał nadużycia, jakie się działy przy tych wyborach, gdzie nie szanowano nawet nietykalności poselskiej, i wezwał rząd, aby postarał się o usunięcie takich nadużyć.

Podczas tej debaty zjawił się na galeryi wiceprezes komisyi wyborczej w Nitrze Tarnoczi, przeciw któremu najwięcej zarzutów podnoszono. Pojawienie się jego wywołało wielki hałas w sali.

Berlin d. 26. marca.

170 członków rajchstagu i Izby panów, oraz 248 członków pruskiej Izby posłów udało się wczoraj przed południem do Friedrichsruhe, aby złożyć Bismarkowi życzenia z powodu nadchodzącej 80 rocznicy jego urodzin. Bismark przybył niespodziewanie na dworzec kolejowy i pojechał następnie z gośćmi swoimi do parku zamkowego, gdzie prezydenci Izby panów i parlamentu mieli doń przemowy, na które Bismark odpowiadał bardzo wzruszony.

Wedle *Post* parlament nie będzie rozwiązany. Ministerstwa postanowiły wysłać adres do Bismarka.

Berlin d. 26. marca.

Cesarz z najstarszym synem odjechał do Friedrichsruh i wróci ztamtąd wieczorem.

Berlin d. 26. marca

Wszyscy z naprężeniem wyglądają, co cesarz powie dzisiaj gratulując osobiście Bismarkowi. O rozwiązaniu rajchstagu nie ma na razie mowy już dlatego, że budżet Rzeszy jeszcze nie jest załatwiony. Konserwatyści jak i wysokie sfery snać wyczekują, aż się rajchstag jeszcze więcej „skompromituje“, aby potem można uprzątnąć się z powszechnem głosowaniem, choćby drogą zamachu stanu, wedle znanego pisemnego oświadczenia cesarza, że nie *salus reipublicae*, ale *voluntas regis suprema lex esto*.

Berlin d. 26. marca.

Oprócz prezydenta Levetzowa złożył swą godność także drugi wiceprezydent parlamentu Bürcklin.

Sofia d. 26. marca.

Minister skarbu rozporządził, aby kupcom cudzoziemskim, którzy się do 1. kwietnia nie poddadzą nowej ustawie akcyzowej, zajęto towary i sprzedano je w drodze urzędowej. Austryacki konsul w Ruszczuku zaprotestował przeciw temu rozporządzeniu.

Paryż d. 26. marca.

Utworzyła się tutaj i ukonstytuowała liga bimetalistyczna. Prezesem wybrany został były minister Loubet, jlnym sekretarzem Edmund Thierry.

Na balu studentów spotkali się Faure i Perier, i otoczeni znakomitościami parlamentarnemi i wojskowemi przeszło godzinę ze sobą rozmawiali; tożsamo małżonki obu. Faure zabawił na balu godzinę dłużej niż Perier; był bardzo rozmowny; omawiano głównie wypadki berlińskie.

Dzienniki paryzkie z niekłamanem zadowoleniem piszą o telegramie ces. Wilhelma do Bismarka, i porównują ją z ową depeszą, jaką cesarz wysłał do ambasadora ks Reussa podczas ostatniego pobytu Bismarka we Wiedniu.

Rzym d. 26. marca.

Jenerał Bathieri donosi z Massawy dnia 24 bm., że przybył z wojskami do Senafe, aby uprzedzić nieprzyjacielskie ruchy Ras Mangaszy, który nie usłuchał nakazu, aby się rozbroił i Agame nie niepokił.

Madryt d. 26. marca.

Półurzędowy *Nacional* odzywa się do patryotyzmu narodu, aby dozwolił rządowi przywrócić spokój wewnątrz, uregulować położenie ekonomiczne, a przedewszystkiem stłumić powstanie kubańskie.

Kopenhaga d. 26. marca.

Wybory do folketingu rozpisano na 9. kwietnia.

Simonoseki d. 26 marca.

Do wicekróla chińskiego Li-Hung-Czanga, przysłanego tu dla przeprowadzenia rokowań pokojowych, strzelił z rewolweru 21-letni Japończyk Rokunosuki i zranił go w policzek. Mikado z żoną, tudzież rząd i parlament japoński wyrazili Li-Hung-Czangowi kondolencyę i oburzenie z powodu tego zamachu.

Londyn d. 26. marca.

Tutejsza prasa gani odrzucenie przez parlament niemiecki adresu do Bismarka.

Dział ekonomiczny.

Zakupno koni.

Lwów d. 26. marca.

Przed kilku dniami zamieściliśmy na tem miejscu dłuższy artykuł jednego ze znanych hodowców koni, a wykazujący, że ci wystawieni są przy nabywaniu przez rząd remont na łaskę i niełaskę liwerantów, którzy wyzyskują niemiłosiernie hodowców a równocześnie nie oszczędzają skarbu wojskowego. Podnieśliśmy zarazem w tym artykule, że obecnie starostwa strasznie niefortunnie spóźniły się z rozesłaniem okólnika o terminach wyznaczonych na zakupno koni i że o jednym z nich tylko, wyznaczonym na 14. kwietnia do Mościsk wcześnie się hodowcy koni dowiedzieli.

Dziś z innej strony otrzymujemy w tej sprawie następujące pismo:

Nowy dowód troskliwości o dobro hodowców koni dała świeżo c. k. komisya remontowa lwowska, wyznaczając okólnikiem z dnia 23. lutego r. b l. 65 termin do zakupna remont w Mościskach na dzień 14. kwietnia. W dniu tym przypada w tym roku Wielkanoc, nie trzeba więc być zbyt domyślnym, aby poznać w czyim interesie tak niefortunny termin oznaczono, trudno bowiem przypuścić, aby w pierwszy dzień uroczystego święta gospodarze chcieli i mogli konie na targ prowadzić, co przy kilkumilowej odległości czas od wielkiej soboty do poniedziałku, a więc całą Wielkanoc zająć by musiało. Być może że c. k. komisya asenterunkowa powie, że dzień świąteczny, jako wolny od robót w polu właśnie w interesie rolników wybrała! Kto temu zechce uwierzyć, przyzna zarazem, że wszelkie utyskiwania na pomijanie interesów rolnictwa, a faworyzowanie liwerantów nie mają podstawy, i hodowcy sami sobie winę przypisać winni, jeżeli swe konie nie w Mościskach lecz dopiero za pośrednictwem Kuglów i Diamantów pozbędą. W okólniku wyżej wzmiankowanym, podaje komisya wskazówki, jakie konie mogą być zakupione. Brakuje tylko wzmianki o maści — należałoby ostrzedz hodowców, by szpaków daremnie nie prowadzili, bo jak powiadają panowie wojskowi: *Schimmel ist kein Pferd*, i z zasady takich nie przyjmują, mimo, że rząd dość siwych ogierów na stacye wysyła, co przecie do wytępienia tej niepożądanej maści z pewnością się nie przyczyni.

— **Związek młynarzy gal.** Wczorajsze drugie zgromadzenie Związku młynarzy rozpoczęło się o godz. 11 przed południem pod przewodnictwem p. Bielawskiego.

Sprawozdanie komisyi rachunkowej przyjęto do wiadomości i udzielono tymczasowemu zarządowi absolutoryum.

W sprawie wkładek i wpisowego uchwalono, że

I. Właściciele wielkich młynów mają wpisowego płacić najmniej 5 zł., wkładkę miesięczną 2 zł; właściciele średnich młynów wpisowego 3 zł., wkładkę miesięczną 1 zł.; właściciele małych młynów płacić mają wpisowego 1 zł., wkładkę zaś 50 ct.

II Dzierżawcy uiszczający tenutę wyżej 2000 zł. płacą 3 zł. wpisowego, wkładkę zaś w kwocie 1 zł. Dzierżawcy o tenucie wyżej 1000 zł. płacą wpisowego 2 zł., wkładkę 50 ct.; niżej zaś tysiąca płacą 1 zł. wpisowego, a wkładkę 25 ct.

Następnie uchwalono wniosek, że poleca się zarządowi centralnemu a względnie wydziałowi Związku, ażeby członków niemogących płacić wkładek, w myśl § 27 statutu czasowo od wkładek zwolnił lub też przyznał im zniżenie, oraz ażeby pojedyncze młyny podawały dane statystyczne co do warunków swej produkcyi.

W dalszym ciągu obradowano nad organizacyą biura informacyjnego, a odnośne wnioski przekazano do zbadania wydziałowi centralnemu. Na wniosek komisyi, referowany przez p. Karpiszka, uchwalono polecić wydziałowi nawiązać stosunki z Tow. rękodzielników „Rodzina“ co do organizacyi biura Związku, oraz zabezpieczenia młynarzy na wypadek nieudolności do pracy.

Z kolei przystąpiono do wyborów. Prezesem Związku wybrany został przez aklamacyę hr. Tadeusz Czarkowski-Golejewski, wiceprezesem zaś p. Jan Bielawski, nadto wybrano zarząd z 24 członków złożony, oraz komisyę kontrolującą na rok jeden. Po dokonaniu wyborów referował p. Szofer ważną sprawę założenia giełdy zbożowej.

Uchwalono przekazać tę sprawę do zbadania wydziałowi centralnemu i upoważnić go do wypracowania odpowiednich wniosków, w porozumieniu z innemi instytucyami, które się giełdą zbożową interesują. Po załatwieniu kilku spraw fachowych — zgromadzenie zostało zamknięte.

— **Ceny cukru** poszły o 50 ct. w górę — jak z Pragi donoszą. Za przyczynę podają rzekomy brak cukru w Niemczech, Francyi i Anglii, prawdopodobną przyczyną jednak jest kartel zawarty między wielkimi właścicielami rafineryi cukru.

Z Wiednia telegrafują: Przedsiębiorcy budowli zagrożeni strajkiem zgodzili się, ażeby robotnicy zajęci przy budowlach rozpoczynali pracę o godz. 7. rano zamiast o 6. W Ginseldorfie koło Wiener Neustadt strejkują wszyscy robotnicy w tamtejszej przędzalni.

Berlin 26. marca. Sonderburski bank ogłosił upadłość, deficyt wynosi więcej jak 2 miliony marek. Dotkniętych jest wielu małych kapitalistów.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 26 marca 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 221·— do 224·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 322 — do —·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 4 0 — do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·50 do 102·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·70 do 98·40. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98 — do 98·70. 4% los. w 56-latach 97·80 do 98·50. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·30 do 99·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103 — do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 101·— do —·—. 4% z roku 1891 97·80 do 98·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·20 do 98·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 26.— do 28 — Losy miasta Stanisławowa 41·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·73 do 5·83. Napoleondor 9·71 do —·—. Półimperyał 10·10 do 00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·28 — do 1·33 —. Rubel rosyjski papierowy 1·31·60 do 1·32·80. 100 marek niemieckich 59·90 do 60·40

Z rynków towarowych.

Ceny bydła.

Wiedeń dnia 26. marca. (Tel. „Gaz. nar.“) Spęd 5·04 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 54 do 56, ciężkie od 57 do 58, osobliwe, prima od 59 do 61.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. marca.

Hotel Żorża. J. Jabłonowski z Zagwożdźca, M. Scazighino z Przewoźca, A. hr. Cetner z Podkamienia, K Babecki z Bratkowiec, W. br. Kraus ze Stanisławowa, J. Dunin Kęplicz z Miketyniec. B. Wolfarth z Słobody rung., J. Leszczyński z Borek, E. Poten i H. Becker z Żółkwi, St. Zwolski z Bryniec, A. Łękowska z Brzozowa, J. Grossmann i R. Spitzner z Czerniowiec, R. Lenzenderr z Jarogłowca, E. Schliemann z Hamburga, M. Jakób i E. Schneider z Wizdnia, W. Lutka ze Stanisławowa.

Hotel Europejski. B. Pilatowski z Brodów, C. Nedbal z Jaworowa, J. Cubasch z Tarnopola, A. Hołodyński ze Skałatu, T. dr. Bąkowski z Baranowa, C. Schrankell z Wiednia, N. Dollesshall i O. Pachner z Czerniowiec, ks. H. Tyszyński z Bilan, A. Stögel ze Stanisławowa, E. Rozwadowski z Żółkwi, br. Preuschen z Wielkich Mostów, J. Weil z Wiednia, M. Kantuzek z Pragi, St. Grohs z Wiednia, B. Reche z Myslowiec. Perighelli ze Stanisławowa, St. Lewandowski z Rekliniec.

Stan powietrza. Przy zmiennym stanie nieba padał w ostatnich dwu dobach śnieg z deszczem naprzemian.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 748 0 mm

Prognoza na dobę dnia 27. marca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zmienny zachodni o średniej prędkości około 4·0 m sek

Średnia temperatura doby około 1·0°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone — a względna wilgotność powietrza będzie około 85%.

Opad, śnieg z deszczem.

Dziś dnia 27 marca: Ruperta. — Abapia M.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Czas odnowić przedpłatę na II. kwartał 1895.

Do fejletonu na II. kwartał mamy w tece redakcyjnej przygotowane powieści: „ZE STRAŻÓW PANI APPELSTEIN“ Wincentego hr. Łosia, **„Pasierby“** Anatola Krzyżanowskiego, **„Wśród róż“** Romualda Theodorowicza i **„Z padołu łez“** obrazek galicyjski Kassyopei. Nadto Józefa Kotarbińskiego kartki ulotne p. n. **„Niezdrowa miłość“**, — prof. dr. Emila Dunikowskiego **„W PRERYACH“** dalszy ciąg drukowanego już u nas cyklu „Obrazów z życia i przyrody czwartej dzielnicy polskiej“ i Kazimierza S. **„Współcześni powieściopisarze francuscy“**. Wreszcie p. Stan. Pepłowski będzie pismo nasze zasilać fejletonami okolicznościowemi.

Wydawnictwa Gazety Narodowej:

1. **Jaskółczym szlakiem** powieść przez M Rodziewiczównę	złr. 1·20
dla prenumeratorów *Gazety Narodowej*	„ —·50
2. **Jołena** powieść przez Juliusza Giżowskiego	„ 1·20
dla prenumeratorów *Gazety Narodowej*	„ —·30
3. **Dwie nowele** przez Juliusza Giżowskiego	„ 1·20
dla prenumeratorów *Gazety Narodowej*	„ —·30

Biblioteka powieściowa „Gazety Narodowej“:

1. **Nowelle Sewera: Pamiętnik Maniusi, Na pobojowisku i Maciek w powstaniu**	złr. 1·80
2. **Pan Wyręba**, powieść Graybnera	„ 1·20
3. **Bez metryki**, powieść Ałgar Sołtana	„ 1·20
4. **Jedyny brat** powieść Heimburgowej	„ 1·80

Wszystkie 4 powieści razem złr. 2·50.

Prenumerata kwartalna Biblioteki powieściowej *Gazety Narodowej* wynosi w miejscu i na prowincyi złr. 1·10, rocznie 4·10. Tygodniowo wychodzi 2 arkusze. Obecnie drukuje powieść Waleryi Marénne **Przeciw prądowi.**